



INWOKACJA

do przepięknych „Nieszporów Ludźmierskich” skomponowanych przez Jana Kantego Pawluśkiewicza, a do których tekst psalmów napisał Leszek Aleksander Moczulski

*

*Matko Boska Ludźmierska
 płaszczem gór Dunajca wody
 weź w ramiona, otwórz oczy
 od wszelakiej broń nas szkody.*

*Matko Boska Ludźmierska
 płaszczem gór aż do Chicago
 bądź Potężną Opiekunką
 ciszą górską i siklawą.*

*Matko Boska Ludźmierska
 weź w ramiona, otwórz oczy
 nie odmawiaj nam ratunku
 ani we śnie, ani w nocy.*



Przełęcz Małastowska



Krempna

Grafiki w wykonaniu Edwarda Storcha

Po cyklu wspomnień historycznych związanych z przypadającym w ub. roku 90-leciem Oddziału chcieliśmy zapoczątkować nowy cykl - w którym prosilibyśmy o uczestnictwo również nasze Czytelniczki i Czytelników. Byłby to cykl wspomnieniowy o historii rodzin związanych z Oddziałem PTTK „Beskid”. Mogłyby to być autoryzowane życiorysy, wspomnienia, wywiady. Serdecznie zapraszamy...

Na początek podajemy życiorys i wspomnienia pp. Ewy Harsdorf i Teresy Harsdor- Bromowiczowej o zmarłej w ob. roku śp. dh. Bronisławie Szczepaniec, umieszczony w miesięczniku „Bethamia” wydawanym przez Parafię Kolejową.

Dh. Bronka, chociaż była członkiem PTTK, nie była jego działaczką. Nie mniej cele Harcerstwa są tak bliskie PTTK; łączy nas uczestnictwo dróżyń harcerskich w naszych rajdach i zlotach, i wspólne imprezy, jak np. rajd z okazji dnia św. Jerzego, patrona Harcerstwa organizowany wspólnie z naszą Komisją Młodzieżową. Dlatego uważamy, że jako pierwszą należy przybliżyć tę piękną postać wybitnej Obywatelki naszego miasta.

Redakcja

Druhna Bronka

Nota biograficzna: Harcmistrzyni, Bronisławy Szczepaniec, urodz. 18.08.1903r. w Nowym Sączu, zmarła 28.08.1996r. w Nowym Sączu. Ojciec rzemieślnik na kolei (ZNTK) w Nowym Sączu matka gospodarzyła w domu. Bronka uczęszczała do szkół w Nowym Sączu. Tu ukończyła seminarium nauczycielskie, a jako eksternistka złożyła egzamin dojrzałości w gimnazjum ogólnokształcącym w Tarnowie. Potem ukończyła 2-letnie studium WF w Krakowie, a następnie studiowała na UJ psychologię i socjologię, uzyskując stopień magistra. Ponadto złożyła egzamin z geografii. W roku 1919 wstąpiła do harcerstwa w Nowym Sączu w drużynie im. Królowej Jadwigi. W dwa lata później była już drużynową, a w roku 1923 przyboczną hufcowej. W roku 1926 uzyskała stopień instruktorki harcerskiej /harcistrzyni/, a w roku 1929 została komendantką hufca harcerek. W roku 1934 po zorganizowaniu 3 hufców harcerek w Nowym Sączu została ich komendantką. Uczestniczyła w wielu kursach, obozach i zlotach, prowadziła wycieczki harcerskie w góry /zwłaszcza w Pieniny/ i nad morze. W okresie okupacji działała w ZWZ i AK /pseudonim „Wrzos”, była też współorganizatorką tajnego nauczania obwodu Limanowa. Do końca życia nie rozstawała się z pracą w harcerstwie, ostatnio w kręgu starszo-harcerskim w Nowym Sączu.

Pozostawiła po sobie liczne pieśni harcerskie i publikacje. Najważniejsze to „Dalekie echa” i „Służba Ojczyźnie nowosądeckich harcerek i harcerzy w latach 1939-45”.

Mówi Ewa:

Przede wszystkim Bronka nie umarła, tylko odeszła na Wieczną Wartę. Na honorową wartę przed sam tron Najwyższego, któremu wiernie służyła całym swoim życiem. Bronka żyje dalej w nas, w piosenkach harcerskich przez Nią pisanych, w swojej twórczości literackiej. Bronka żyje w nas dwojako: w naszych wspomnieniach i w naszym osobistym stylu życia - i w tych, którzy wyprzedzili Ją na Tamtą Stronę, w wieczności - i w nas, którzy jeszcze wędrujemy do Domu Ojca.

Nie naśladowaliśmy jej bezmyślnie. Każdy szedł swoją drogą, ale świadomie szliśmy za Nią. Po prostu szliśmy za Nią. Ona szła przed nami. Ży-

cd na s.3

cd ze s 2

je w naszych wspomnieniach, których mnóstwo łączy Ją z każdym i z każdą z nas. Ja osobiście chcę wyrazić Jej moją wdzięczność za dwa wydarzenia, w których Jej osobowość szczególnie się zarysowała w mojej pamięci.

Epizod w górach

Jedno to było w roku 1926 na wiosnę w czasie wycieczki całego hufca nowosądeckich harcerek w Pieniny. To było pod Sokolicą. Niespodziewanie zaśląbłam na serce przy podejściu. Moje serce było wtedy za małe w stosunku do mojego wzrostu, później się wyrównało. Otóż prof. Rapf, który prowadził wycieczkę zdecydował, że dalej już nie mogę iść. Muszę się wrócić. Bronka natychmiast zdecydowała się zejść razem ze mną. Zrezygnowała z wejścia na Trzy Korony. Zeszliśmy razem do Krościenka. Byłam bardzo zgnębiona moją niewydolnością, ale Bronka nie zostawiła mnie samej. Została ze mną tak długo, dopóki nie wpakowała mnie do jakiegoś autobusu (w roku 1926 jeszcze nie było stałej komunikacji autobusowej N. Sącza ze Szczawnicą) i dopiero kiedy byłam bezpieczna, pożegnała się ze mną: „Nie martw się, jeszcze nie raz pójdziemy na Sokolicę!”. To jedno

wspomnienie.

Przygoda z masztem

A drugie na obozie kształcenia drużynowego Chorągwi Krakowskiej Harcerek, organizowanym przez Komendę Chorągwi Harcerek z Krakowa w roku 1964. Ja wtedy już stałe pracowałam w Komendzie Chorągwi w Wydziale Kształcenia Starszyny - i miałam przydzielony jeden taki obóz, grupę dziewcząt coś 30-40. w wieku mniej więcej 18 lat. Do pomocy przydzielono mi druhnę harcmistrzynie Bronkę Szczepańcówną, ale odpowiedzialną za całość byłam ja. Dostałyśmy jako bazę luksusową willę Śmiechowskiego (znana fabryka mydeł) w Kościelisku tuż pod lasem, a właściwie już w obrębie lasu. To był piekielnie trudny obóz do prowadzenia. W odległości 500m las naszpikowany partyzantami, na dole patrole milicji i Urzędu Bezpieczeństwa, przy nas dziewczęta z całej Chorągwi zupełnie nieznane, zarówno z Jaworzna, jak i z Rzeszowa, Bochni czy Wieliczki.

Nigdy nie można być pewnym, czy nie ma wśród nich wtyczki ubowskiej. Do tego powojenne wszy nieodzowne w każdej grupie młodzieżowej i jeszcze coś: dziewczęta bez porównania słabsze fizy-

cznie od ich poprzedniczek sprzed wojny! Dlatego obecność przy mnie starszej, doświadczonej instruktorki - jaką była Bronka - stanowiła dla mnie bezcenny skarb. Ja nie byłam też nowicjuszem, to był mój 6. obóz drużynowych Krakowskiej Chorągwi, który prowadziłam.

Zaraz gdzieś w pierwszych dniach zaistniała konieczność postawienia masztu pod sztandar obozu. Pozwolono nam wybrać taki świerk z lasu, jaki nam się spodoba. Robiłam taką rzecz wiele razy przed wojną. Wydałam rozkaz. Wybrałam sama piękny świerk, poniosła mnie fantazja. Ściąć świerk - fraszka. Okorować ten olbrzymi - grubo ponad 10 metrów - pal - fraszka! Ale... tu właśnie palnęłam głupstwo. Okoronowany świerk stał się śliski jak mydło w kąpielni. Postawienie pionowo takiej śliskiej bryły - choć dużo razy to robiłam poprzednio - przy słabych siłach dziewcząt okazało się za trudne. Posłałam na wieś po pomoc. Przyszło 2 męczyzn z drągami i sznurami. I też nie pomogło. Śliski jak namydlony pień wymykał się z rąk i w każdej chwili groził dziewczętom, że zrobi z nich marmoladę. Nawet w dobrych warunkach stawianie masztu jest zawsze robotą niebezpieczną, a cóż dopiero teraz?

c.d. na s. 4

DRUHNA BRONKA

“Skrzętna Pszczoła”

Zdałam sobie sprawę z lekkomyślności mego rozkazu ścinania takiego olbrzyma i okopowania go za wcześnie. Odpowiedzialność za życie dziewcząt! Rozpacz mnie brała.

Ostatnia deska ratunku: BRONKA! Ona siedziała spokojnie w budynku w pokoju komendy. Biegiem do Bronki: „Broniu ratuj! Cała sytuacja taka a taka, Ja już dłużej nie wytrzymam nerwowo! Zastąp mnie!” Bez słowa wstała i wyszła. Zastąpiła mnie.

Ja upadłam na kolana i szlochając modliłam się, aby dziewczętom nic się nie stało. A Bronka w tym samym czasie pokierowała akcją. Maszt został postawiony. Podniesienie sztandaru mogło się odbyć. Dziewczętom nic się nie stało, mój honor został ocalony, a moja lekkomyślność nie spowodowała nieszczęścia. Bronka na ten temat nic nie mówiła. Do dziś nie wiem, jakie rozkazy wydała, jak oni to zrobili? - ale maszt stanął. Taka była Bronka: spokojna, opanowana, niezawodna.

Mówi Teresa (Jaśka):

Moje wspomnienia o Bronce sięgają 1924 roku. Miałam wtedy lat 12 i uczęszczałam do klasy trzeciej 8-klasowego

Gimnazjum Żeńskiego w Nowym Sączu. W tym czasie zjawiała się w gimnazjum nowa nauczycielka gimnastyki Bronisława Szczepańcówna. Młoda jasna, promienna, zawsze z uśmiechem, podbiła od razu nasze serca.

Nigdy nie krzyczała na nas, nie stawiała dwój, ale na jej lekcjach nie było bałaganu, zamieszkania, wrzasków. Kochaliśmy Ją, a równocześnie była dla nas najwyższym autorytetem. „Bronka, Broneczka” nazywałyśmy Ją. Reprezentowała harcerstwo i przez Nią ja zostałam harcerką.

Ognisko w Chruściicach

To był ten rok 1924. W jesieni przyjechała do Nowego Sącza Olga Małkowska. Komendantka hufca harcerek druha Maria Bugajska, „Czarna Orlica”, uczciła jej przyjazd uroczystym ogniskiem w Chruściicach. Duszą tej warty była Bronka Szczepańcówna. Prowadziła śpiew i razem z nami wznosiła okrzyki na cześć niezwykłego gościa. Druha Oleńka Małkowska mówiła gawędę - niezapomnianą, a Bronka długo potem nawiązywała do jej słów. To było moje pierwsze ognisko harcerskie. Bronka utrwaliła je w pieś-

ni śpiewanej potem w całej Polsce:

*„Po całej Polsce o tej godzinie
Pałą się watry i sypią skry.
Z tysiąca piersi mocna pieśń
płynie,
Harcerskie słowa, harcerskie
sny.*

*Mienią się złotem krwawe
płomienie
Myśl z nimi leci hen, w nieba
próg.
Pałą się serca, snuje marzenie...
I błogostawi harcerzom Bóg!”*

Księżycowe warty

Bronka wierna Bogu prowadziła co roku obozy dla harcerek, na których dzień zaczynał się i kończył modlitwą. Mój pierwszy obóz w Koszarzyskach przeżyłam pod komendą Bronki. Mama nie pozwoliła nam jechać na obóz, gdyby nie to, że Bronka była komendantką. Do niej wszyscy rodzice mieli pełne zaufanie.

Pierwszy obóz! nocne księżycowe warty - rubinowe o świcie szyszki świerków w Koszarzyskach - pobudka - modlitwa - podniesienie sztandaru - i znowu słowa pieśni Bronki utrwalają nasz nastrój:

*„Zawiś nad nami polski znak,
łopocze w górze sztandar nasz,
i rwie się dusza w górny szlak,
aby u szczytów pełnić straż*

*Niech lecą myśli w świata dal,
kiedy witamy słońca świat,
i niech wśród jego modrych fal
Polski szczęśliwej ujrzym zwid!”*

Harcerskie ideały

Śłużba Bogu i Polsce to było to, co Bronka przekazywała nam, ale nigdy z patosem,

cd na s. 5

Rok 1997

Rok 1997 to ważny rok dla naszego Towarzystwa; rok Walnych Zjazdów w Oddziałach, komisjach, kołach. W połowie września odbędzie się XIV Walny Zjazd PTTK którego, m.in. doniosłym celem jest uchwalenie nowego statutu. 12 kwietnia odbędzie się 58 Walny Zjazd naszego Oddziału, któremu ponad 42 lata prezesuje kol. Władysław Stendera. Wytyczy on program działalności na następną kadencję oraz wybierze nowy Zarząd, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński oraz delegatów na Walny Zjazd PTTK.

Po tym terminie odbędą się wybory w naszych 10-ciu komisjach, a do tej pory odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze w kołach. I tak 17 stycznia odbyło się ono w naszym największym i najaktywniejszym Kole Grodzkim.

Prezesem wybrano kol. Adama Sobczyka

Wiceprezesem kol. Marię Pierzgę

II wiceprezesem d/s. gospodarczych kol. Romana Pacholarza

Skarbnikiem kol. Halinę Warchał

Przew. Kom. Rewiz. kol. Stanisławę Janur

Kronikarzem kol. Barbarę Lorczyk

W kole Grodzkim w Piwnicznej prezesem wybrano kol. Józefa Długosza

Wiceprezesem kol. Irenę Viewolską

Wiceprezesem kol. Halinę Haraf

Członkami Zarządu kol. Maria Bronoszevska, kol. Kazimierz Maślanka

W Kole przy T-wie Miłośników Ziemi Łąckiej w Łącku przewodniczący kol. Andrzej Zbozień

przy Klubie Seniora N.O.T. p.o. przewodn. kol. Jadwiga Wawro

przy Kole T-wa Miłośników Lwowa przewodn. kol. Jadwiga Wawro

przy Yacht Clubie kol. Jerzy Masior

Opiekunem SKKT przy Zas. Szkole Zawod. Spec. nr 4 kol. Grzegorz Rams

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. w Wielogłowach kol. Janusz Rojek

Opiekunem SKKT przy Technikum Samochodowym kol. Piotr Piwowar

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. nr 16 kol. Andrzej Buda

Opiekunem SKKT przy Technikum Budowlanym kol. Alina Motyka

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. Roztoka Brzeziny kol. Marek Nowakowski

Opiekunem SKKT przy Katol. Społecznym Liceum Ogólnokształcącym kol. Leszek Migrała

Opiekunem SKKT przy Szkole Podstawowej nr 14 kol. Katarzyna Chyćlak

Opiekunem SKKT przy I Liceum Ogóln. w Starym Sączu kol. Jacek Lelek

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. w Gródku n. Dunajcem kol. Anna Górską

cd na s. 6

zawsze tak po prostu, od serca.

W naszej klasie panowała moda na wpisywanie się do pamiętników. Ja z moim pamiętnikiem popędziłam do Bronki. Co mi wpisała? Słowa Mickiewicza:

*„Dobrym wszędzie
dobrze będzie,
a złym zawsze kwas!”*

To było potem motto całego mego życia. Przetransportowane na język harcerski brzmiało w piosence o harcerzu:

*„On nie stęka, gdy go nęka
zharatany but, niechaj tylko*

DRUHNA BRONKA

“Skrzętna Pszczoła”(dok. ze s. 4)

*brzmi piosenka za nic wszelki
trud!”*

Pomoc ludziom, radosna praca, trudy z humorem, tego uczyły nas obozy pod komendą Bronki. Dostała leśne imię „Skrzętna Pszczoła”. Uzasadnieniem tej nazwy jest Jej „Marsz Pszczótek” (słowa Bronisławy Szczepaniec, melodia naszej Mamy Zofii Harsdorf):

*„Rój leśnych pszczótek zbudził
nas,
Za nimi lećmy śmiało!*

*Nie próżno młody mija czas,
Nam trudów zawsze mało!
Słabości pył, co serca krył,
Zamieńmy w ducha hart,
Kto kocha lot, dla drugich pot,
Ten miana pszczoły wart!”*

Ona sama na pewno warta była tego imienia.

Na zakończenie podam napis umieszczony na szarfie wieńca pogrzebowego od harcererek z Tarnowa:

„Tej, która nadal żyje w pieśni!”

Rajd narciarski „Łabowska Hala 97”

W dniach 28 lutego i 1,2 marca 1997 roku odbył się rajd narciarski „Łabowska Hala 97” zorganizowany przez Komisję Turystyki Narciarskiej PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu i Schronisko PTTK na Łabowskiej Hali. Uczestniczyła w nim młodzież ze szkół podstawowych z Maciejowej, Nawojowej, Łącka, I Liceum Ogólnokształcącego, Samochodówki, Medyka i Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Trasy wiodły znakowanymi szlakami narciar-



Rajd narciarski „Łabowska Hala '97”

Fot. Piotr Piwowar

skimi z Krynicy, Łabowej, Składzistego i Złotnego. Bazą rajdowiczów przez trzy dni było schronisko na Łabowskiej Hali. Tam odbywały się konkursy krajoznawcze, pokaz sprzętu touringowego i zasad postępowania się nim, zawody sprawnościowe, siedmiokilometrowy bieg na orientację i slalom gigant.

W biegu na orientację zajęli:

I miejsce drużyna starszych uczniów z Technikum Samochodowego (kl. IV c)

II miejsce drużyna młodszych uczniów z połączonych szkół I L.O. i Szkoły Podstawowej w Łącku.

III miejsce drużyna ze szkoły podstawowej w Maciejowej

W slalomie gigancie najszybszym był Dawid Hudyka - kandydat na GOPR-owca z kl.

IVc Technikum Samochodowego, a w grupie szkół podstawowych Kamil Klag z Łącka.

Podczas wieczornicy ogłoszono wyniki zawodów, testów i wędrowek, rozdano nagrody ufundowane przez Kuratorium, Urząd Wojewódzki, Oddział PTTK „BESKID” i firmę „ALPIN” Krzysztofa Hancbacha.

Terenowy Referat Weryfikacyjny Odznak Narciarskich PTTK przyznał rajdowiczom Młodzieżowe, Popularne i Górskie Odznaki Narciarskie. Kilku uczniów ze szkoły podstawowej z Nawojowej uzyskało za trzyletnie udziały w wędrowkach, Górskie Odznaki Narciarskie w stopniu Złotym.

Pokrywa śniegu od wys. 800 m n.p.m. była twarda i zmrożona a w godzinach południowych tworzył się na niej firn. Wędrowki, biegi i zjazdy były możliwe od Jaworzyny Krynickiej przez Ruńnek, Łabowską Halę, Zadnie Góry aż po Makowicę tj. na długości szlaku

cd na s. 7

ROK 1997 (cd ze s. 5)

Opiekunem SKKT przy Zespole Szkół Ekonomicznych kol. Tadeusz Czubek

Opiekunem SKKT przy Zespole Szkół Elektr. Mech. kol. Józef Pomietło

I Liceum Ogóln. kol. Aleksander Żarnowski

Opiekunem SKKT przy Technikum Kolejowym kol. Jerzy Styczyński

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. w Piątkowej kol. Marek Pisiewicz

Opiekunem SKKT przy Techn. Gastr. ss Niepokalanek s. Felicja Alicja Smreczak

Opiekunka SKKT przy Szkole Podst. w Nawojowej kol. Eugeniusz Borek

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. w Stróżach kol. Władysława Wiatrak

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. w Starej Wsi kol. Maria Durlak

Opiekunem SKKT przy Szkole Podst. w Maciejowej kol. Marek Buda

Wanda Szoska

Dusan Jurkovic znany jest wśród turystów wędrujących szlakami Beskidu Niskiego jako twórca najpiękniejszych cmentarzy z I wojny światowej. Większość turystów jednak kojarzy tego architekta tylko jako projektanta cmentarzy. Mało znana jest jego twórczość w innych dziedzinach architektury.

W wielu przewodnikach turystycznych niezbyt ściśle podawana jest narodowość Dusana Jurkovic. Mówi się o nim jako o artyście jugosłowiańskim, co nie całkiem jest prawdą. Rodzina jego była wprawdzie pochodzenia słoweńskiego, jednak od kilku pokoleń zamieszkiwała na Słowacji, a jego przodkowie byli zasłużeni w budzeniu słowackiej świadomości narodowej. On sam urodzony w 1869 roku na pograniczu słowacko-morawskim wzrastał w patriotycznej atmosferze rodziny, co wpłynęło na całą jego twórczość.

Twórczość Dusana Jurkovic porównuje się u nas z twórczością starszego od niego o 18 lat Stanisława Witkiewicza - znanego twórcy stylu zakopiańskiego. Podobne również były motywy nawiązywania tych twórców do sztuki narodowej, czerpiących wzory ze sztuki ludowej i odpowiednio przetwarzających je. Oba narody nie miały wtedy niepodległości i tego typu działalność była

uważana za obowiązek patriotyczny. Jurkovic jednak w przeciwieństwie do naszego Witkiewicza starał się wykorzystać sztukę wielu regionów Słowacji a nie tylko jednego regionu, jak to zrobił

DUSAN JURKOVIC I JEGO ARCHITEKTURA

Witkiewicz. Podobne tendencje pojawiły się w architekturze innych narodów, począwszy od architektury „dworkowej” projektowanej przez Williama Morrisa w Anglii, lecz nigdzie nie nadawano im charakterystycznej u nas, czy na Słowacji ideologii; po prostu nie było takiej potrzeby.

Jako młody architekt Dusan Jurkovic wykazał się już w pracach eksponowanych na Wystawie Etnograficznej w Pradze w 1895 r. doskonałą znajomością ludowej architektury drewnianej. W swoich późniejszych projektach często łączył motywy ludowe z nowoczesną prostotą formy architektonicznej. Stworzył nowy typ willi, np. własna willa w Brnie - Zawreskach (1906 r.). Doskonałym przykładem organizacji przestrzeni, powiązaniu krajobrazu z elementami architektonicznymi jest jego projekt drogi krzyżowej na górze Hostyn. Ten typ myślenia architektonicznego rozwinął w późniejszych swoich projektach

cd na s. 8



Rajd narciarski "Łabowska Hala '97" - przy pomniku na Pisanej Hali

Fot. Piotr Piwowar

RAJD NA ŁABOWSKJEJ

grzbietowego ponad 20 km.

Nad bezpieczeństwem i zdrowiem uczestników czuwali szkolni nauczyciele, przewodnicy narciarscy, przewodnicy górscy, GOPR-owiec i lekarz medycyny. Zniszczeniu uległy dwa wiązania nart zjazdowych. Nikt nie doznał kontuzji ani nie zachorował.

Piotr Piwowar
Przew. KTN „BESKID”

KRONIKA



4.12.1996 Komisja Młodzieżowa zorganizowała zwiedzanie zamku i starego miasta. Osób 53
8.12.1996 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w Beskid Niski, część uczestników poszła na Magurę Wątkowską, a część do Dębowca, Kremnej i na przełęcz Halbów z ciekawie usytuowanym miejscem straceń Żydów. Osób 47
15.12.1996 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Słowację. Osób 45
07.01.1997 Koło Przewodników zorganizowało „Opłatek” w świetlicy Oddziału . Osób 46
09.01.1997 Koło Przewodników zorganizowało „Opłatek” w Kamiannej. Osób 39
12.01.1997 Koło Grodzkie zorganizowało „Opłatek” na Górze Parkowej w Krynicy. Osób 52
13.01.1997 Zarząd Oddziału zorganizował „Opłatek” w świetlicy Oddziału z występem kolędniczym ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Zawadzie. Osób 42

17.01.1997 Zebranie sprawozdawczo wyborcze Koła Grodzkiego.

Komisja Turystyki Narciarskiej zorganizowała „Rajd o puchar Przehyby”. Osób 32

21.01.1997 Koło Przewodników zorganizowało spotkanie w Synagodze na wystawie „Gust sarmacki” - oprowadzała p. Teresa Maszczak. Osób 50

26.01.1997 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Doliny Kościeliskiej. Osób 34

09.02.1997 Koło Grodzkie zorganizowało kulig w Gładyszowie. Osób 52

16.02.1997 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Jaworzynę Krynicką. Osób 8

18.02.1997 Koło Przewodników przeprowadziło szkolenie p.t. „Pieniński Park Narodowy”. Osób 100

23.02.1997 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w Tatrach Słowackie do Doliny Kieźmarskiej. Osób 51

24.02.1997 Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego rozpoczął os. kurs stopnia podstawowego. Osób 20

28.02.-02.03.1997 Komisja Turystyki Narciarskiej zorganizowała rajd „Łabowska Hala”. Osób 50

dok. na s. 9



DUSAN JURKOVIC (dok. ze str. 7)

cmentarzy z I wojny światowej.

O jego projektach cmentarzy i związku ich z terenem możemy przeczytać w pionierskiej pracy Romana Frodymy, czy w monumentalnym dziele Oktawiana Dudy, pozwolę sobie tutaj wymienić kilka ciekawszych:

- cmentarz na Rotundzie, niegdyś podobno doskonale widoczny z daleka, dziś w stanie ruiny,

- cmentarz w Krempnej (przed kilku laty odnowiony),

- przepiękny cmentarz w Woli Cieklińskiej (do niedawna w nie najlepszym stanie, obecnie remontowany),

- cmentarz na Beskidku ponad Konieczną, najczęściej odwiedzany przez turystów cmentarz na Przełęczu Małastowskiej (w doskonałym stanie),

- cmentarz na górze Pustki ponad Łużną. Cmentarz ten wprawdzie nie był projektowany przez Jurkovicę (projekt Jana Szczepkowskiego), ale realizacja była kończona przez niego.

Wiele z tych realizacji to cmentarze o architekturze drewnianej i te przez wiele lat pozbawione konserwacji chyłą się ku upadkowi, chyba że znajdą się zapaleńcy, którzy im przywrócą dawną świetność.

Po powrocie do swojej ojczyzny Jurkovic dalej projektował architekturę reprezentacyjną i zwykłe budynki mieszkalne, a także pomniki, np. zrealizowany w latach 1921-1924 grobowiec M. R. Stefanika na wzgórzu Bradlo koło znanego uzdrowiska Piestany. Po drugiej wojnie światowej zaprojektował pomnik Słowackiego Powstania Narodowego w Kremnicy koło Bańskiej Bystrzycy. Był to chyba jeden z ostatnich jego projektów, gdyż zmarł w 1947 r.

Aby lepiej zapoznać się z twórczością tego, chyba najwybitniejszego projektanta cmentarzy spotykanych na naszych ścieżkach turystycznych, warto przeczytać ciekawą, bardzo ciepło napisaną książeczkę Antoniego Kroha „Piękne odpoczywanie”. Jest ona jeszcze dostępna w księgarniach i w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu.

Edward Storch

III miejsce w konkursie pt. „Moje spotkania z Oddziałem PTTK Beskid” uzyskała p. Grażyna Kulig za oryginalną formułę prac a są nimi obraz wykonany z traw i muszli nadmorskich oraz kasetę magnetofonową z piosenkami, przeplatanyymi wspomnieniami z wycieczki do Francji, zorganizowanej przez PTTK. Dlatego też pracy tej nie możemy drukować. Natomiast podajemy obecnie w kolejności alfabetycznej artykuły, które nie zyskały uznania komisji. Po artykule ks. Andrzeja Jedynaka ps. "Żołnierz" podajemy tekst kol. Czesławy Kotarba ps. "Świerk".

WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI Z DNIA 29 IV 1994 r.

Jak zwykle, w niedzielę trzeba wstać wcześniej. Trochę trudno, ale przecież to nie przymus, tylko wiadomo, że dla przyjemności, a to się opłaci. Tym razem Słowacja. mamy przejść pasmo Wołoskich Wierchów. Weszło i bezpiecznie, bo pod „opieką” naszego kochanego „Ojczulka”. A ponieważ grunt to rodzinka, więc plecaki na grzbiety i naprzód. Droga przed nami i dla nas długa (pewnie protekcyjnie). Przeszliśmy dolinę, zastąpiła nam drogę mała chatynka. Co tam można dostać, czy będzie na czym sięść, aby cokolwiek odpocząć? Bo przecież już idziemy przez parę minut. Było i stołek, i ławka i herbata, i kawa, a przed chatynką bawiła się para brudnych cyganiątek. Posileni i po odpo-

czynku ruszyliśmy dalej. Ale chwila dłuższego zastanowienia, w którą stronę? Znaki zielone i żółte. Szczęśliwie spotkany właśnie Słowak rzygnął nasze długie rozważania i wskazał znak żółty w górę. Pouczył, że w górę trzeba iść 20 minut, potem już droga równa i dobra. Poszliśmy w najbliższym towarzystwie nie oglądając się na siebie. Zaczął padać deszcz: najpierw mały, potem coraz większy i silniejszy. Idziemy dzielnie choć na głowę kapie z drzew, zakazy silne, bardzo jest ślisko, ale my odważne. Jest nas tylko mała grupka, droga bardzo śliska i niewygodna,

cd na s. 10

KOMUNIKAT

Koło Grodzkie organizuje w dniu 28.06. do 06.07.1997 r. wycieczkę w pasmo Czarnohory i dawne kresy południowo wschodnie. Dla sprawnych przewidziana 4 - dniowa wędrówka po Czarnohorze, dla mniej sprawnych 2 - dniowa z noclegami na Zaroślaku.

Ponadto przewidziano zwiedzanie Drochobycza, Jaremca, Worochty, Zabiego, Kosowa, Buczacza, Halicza, Zbaraża, Tarnopola, Lwowa i in.

Koszt 130 zł i 120 \$.

Organizator zapewnia przejazd autokarem, ubezpieczenie, wyżywienie, noclegi, bilety wstępu do muzeum i do Parku Narodowego.

Szczegółowe informacje w Sekretariacie Oddziału PTTK Rynek 9.

Redakcja

KRONIKA



Huculski kulig z Kołem Grodzkim w Gładyszowie

Fot. Z. Szubelak

02.03.1997 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Eliaszkówkę. Osób 4

09.03.1997 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Słowację do Doliny Zuberskiej. Osób 45

Yacht Club PTTK rozpoczyna od 21.03.br. kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego.

WSPOMNIENIA... (cd ze s.9)

ale przecież z nas są wytrawne turystki(?) Doszliśmy już z dużym opóźnieniem prawie do samej góry. Opóźnieniem pewnie były nasze zegarki - źle nastawione. Wtem słyszymy krzyki na dole - co to znaczy myślimy przestraszone? Liczymy się - brakuje dwóch towarzyszek Irki i Haliny, bo przecież było nas osiem. To Halinka krzyczy z dołu - żeby zejść szybko po tych śliskich, ostrych zakrętach i po deszczu? Nie damy rady. Za chwilę krzyki ustały i po pewnym czasie doszły do nas nasze towarzyszki. Okazało się, że zaatakowały je na dole cyganięta. Najbardziej z nich chyba 13-letnia doskoczyła do Irki z bardzo zawistnymi oczyma i wymachując rękami wrzeszczała "Dawaj bo Cię zabiję". Irka przerażona, Halina przytomniejsza zaczęła krzyczeć na cyganki. One złękły się wrzasków, więc ta najstarsza wyrwała Irce szalik z plecaka i wszystkie dzieci uciekły, a nasza grupka już w komplecie ruszyła dalej. Utratę szlika na szczęście Irka przeżyła spokojnie. Deszcz niemiłosiernie lał, jak tylko mógł najbardziej. No i cóż miałyśmy robić biedne niebożęta? Zlekceważyłyśmy go i dzielnie maszerowałyśmy, bo czy miałyśmy inne wyjście? Byłe dojść do dolinki bo dalej już droga dobra - tak pocieszały nas doświadczone towarzyszki. Drabinka? - co to znaczy, zaczynam się denerwować, ale milczę, nie chcę się przyznać, że nie wiem, a nie chcę robić większego popłochu. Leje coraz bardziej. Podobno niedaleko do dobrej drogi. Nasza ludność. Ojczulek z młodszymi pięknościami dochodzi już w pobliże drabinki, ale nas ostrzegają, że tam głębokie bajory nie do przebycia, trzeba zmienić trasę. Zbaczamy więc obchodzimy daleką łąką, której mokre wysokie trawy sięgają nam ramion. Ale i to się skończyło. A dalej? - największy kłopot przed drabinką. Bardzo głęboką, z wystającymi z takimi kamieniami jeszcze bardziej śliskimi korzeniami drzew. Co tu robić? Ojczulek już szczęśliwy na dobrej drodze. Jakim sposobem? Nie byłyśmy tego świadkami, pewnie cudem, bo

była przy nim młodość, a młodość to cud. Ale i my jakoś ciągniemy. Trzeba się było kąpać i ślizgać i jakoś stanęliśmy nad drabinką. Z tą drabinką to detal, parę drążków w poprzek przewiązanych czymś tam. I już stoimy na twardym gruncie. Dochodzimy do punktu spotkania. Koledzy towarzyszą, nasze orły sokoły już tam dawno są. Odświeżeni, wypoczęci, uśmiechnięci. A my? - biedaki jak z potopu, ociekający wodą, niepodobni do ludzi, nie zaglądamy do lusterek. Ale dobre dusze pozorowały, suchymi ciuszkami. Masaż miłego Bogusia przywrócił siły i uśmiech na mokre buziaki. Porcją ruskich pierogów i maleńki kieliszek becherówki i już humory inne i twarzyczki uśmiechnięte.

Wsiadamy do autobusu nagrzanego przez naszego kochanego Andrzejka, rozwieszamy nasze mokre bluzeczki jako firaneczki w oknach. Nikt nie protestuje. Nasz wspaniały przewodnik Wacek wyciąga z kieszeni harmonijkę i rozpoczyna koncert. Do jego melodii dołączamy nasze skromne, delikatne pienia.

I czy życie nie jest pięknym darem Nieba? Nikt nie zachorował.

A jak tłumaczyły się nasze panie przed władzą domową ze zmiany garderoby - to już ich tajemnica.

A my? - oczekujemy następnej, jak zwykle udanej wycieczki w przeświadczeniu, że PTTK Koło Sądeckie wspaniale urozmaica życie i młodym i tym innym, którym urzędy cokolwiek mylnie wystawiły metryki.

Jedna z młodszych seniorek „Świerk”



Opłatek Oddziału. Występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Zawadzie.

Fot. Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek

W rocznicę Bitwy Grunwaldzkiej

W podanym poniżej artykule Karola Szajnochy p.t. „BRODY KRZYŻACKIE”, Nowy Sącz nie występuje, ale nasze miasto miało swój przyczynek do historii bitwy grunwaldzkiej: król Władysław Jagiełło spotkał się w 1409 r. na sądeckim zamku z księciem Witoldem i rycerzami polskimi dla ułożenia planów wystąpienia przeciw Krzyżakom, zrealizowanym w roku 1410 pod Grunwaldem.

W „Dziejach Polski” tak opisał Jan Długosz ostatnią fazę bitwy pod Grunwaldem. „Polacy /.../ w kilkanaście chorągwi rzucili się na owe szesnaste znaków krzyżackich, do których inne się przyłączyły i krwawą z nimi stoczyli bitwę /.../. Prawie wszystkie rycerstwo walczące pod owymi szesnastu znakami legło na placu lub dostało się w niewolę /.../, przy czym także wielki mistrz pruski ULRYK, marszałkowie, komturowie, rycerze wszyscy i znakomitsi w wojsku pruskim panowie poginęli, reszta nieprzyjaciół poszła w rozsypkę, a raz tył podawszy pierzchała ciągle w popłochu. /.../. Znalaziono zaś w obozie krzyżackim kilka wozów naładowanych samymi dybami i okowami, które Krzyżacy /.../ do pętania Polaków przygotowali.” Wiedzeni przez sądeckiego kasztelana Kuptyna Koriegtorskiego rycerza po zwycięstwie pod Grunwaldem ztoczyli wotum w kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu w formie płasko-wiślanych figur dwunastu apostołów. Do dzisiaj znajdują się one we wnętrzu tej świątyni.

Brody krzyżackie.

Jesteśmy w roku pańskim tysięcznym pięsetnym i dwunastym na zamku w Krakowie, w kościele św. Stanisława. Nabożeństwo już się skonczyło, gromadka pobożnych opuściła świątynię, ponieważ nadzwyczajny jeszcze ruch w niej panuje. Liczna służba kościelna stoi dom Boży ku jutrzejszej koronacji pierwszej małżonki króla Zygmunta Starego, cnotliwej Barbary Zapolskiej. Jedni opinają kościół drogiemi makatami, drudzy wynoszą ze skarbcza złote i srebrne naczynia kościelne i według zwyczaju zdobiją niemi ołtarze, inni wreszcie odświeżają kosztowniejszą jeszcze ozdobę tego św. miejsca, zawieszane u grobowca św. Stanisława vota pobożne, chorągwie nęprzyjacielskie, w zwycięskich bitwach zdobyte i mnogie inne przeróżnego kształtu pomniki bogobojnej wdzięczności dawnych pokoleń.

Tylko dwie obecne w świątyni osoby, jedna w bogatym węgierskim stroju, druga w płaszczu krzyżackim, zachowują się beczynnynie, przynajmniej beczynnynie ciałem, wśród tego ruchu. Są to dworzanie przybyłych na weselną i koronacyjną uroczystość książąt sąsiednich: Naderspana - wojewody węgierskiego, i Fryderyka, margrabi na Brandenburgię. Pragnąc jak najspieszniej obaczyć słynne wówczas na całą północ miejsce cudowne, zwrócili obaj pierwsze swe kroki po przybyciu do miasta ku świątyni i weszli nies-

postrzeżeni w jej prog. Osobliwie na Krzyżaku malowała się niecierpliwosc ujrzenia przybytku, w którym tyle sztandarów krzyżackich z pod Grunwaldu ociemniało trumnę świętego patrona Polski; malowała się ciekawosc przeświadczenia się naocznie o mnogich, groźnych dziwach, jakie w Niemczech słyszał o tym grobowcu. Podczas gdy Węgier pobożnie u wnijścia klęczał, Krzyżak nie umaczał ręki w kropielnicy, nie przeżegnał się nawet u wstępu, lecz z nader światową skwapliwością zdązał naprzód, szukając oczyma pomnika męczeńskiego. Nakoniec stanął przed nim. Ale jeśli już sposób jego zbliżenia się do tego miejsca słusznie wzbudzić mógł podziwienie, jeszcze dziwniejszy był jego pierwszy rzut oka na sam grobowiec. Był to wzrok wyraźnego oburzenia i przestachu. Zmarszczył brwi, owinął się ciałniej w swój biały płaszcz o znanym czarnym krzyżu i chwycił się mechanicznie za długą rudą brodę - ową brodę, która tak istotną cechę Krzyżaka stanowiła, że ich wszystkich zwano u nas pospolicie tylko „brodacami o czarnym krzyżu - barbari nigra cruce signati”. Mniemałby może kto, iż ten wzrok gniewny wyrażał patryotyczną zniechęć na widok wiszących tu proporców grunwaldzkich i tannenberskich. Bynajmniej. W tych czasach żaden Krzyżak nie czuł już upadku swego zakonu, nie marzył o wielkości i sławie. Jedy-nym celem jego życia - celem, który w istocie za lat kilka zrzuceniem płaszczu zakonnego szczęśliwie miał osiągnąć - był kufel z pi-

wem, były kostki szulerskie, żona dorodna i wszelkie podobne rozkosze spokojnego żywota. Wszakże i przy tych rozkoszach, i właśnie przy nich bardziej, niż w jakimkolwiek innym położeniu, - chodziło Krzyżakowi o całość swojej osoby, o całość swojej „skóry”, o swoją - brodę. A tu przed nim, przed jego żywymi oczami, wisały obok krzyżackich chorągwi pooddzierane Krzyżakom pod Grunwaldem, pooddzierane wielkiemu mistrzowi i pobitym komturom, pooddzieraną ze skórą czarne, rude i jasnowłose brody. Co dotąd za granica tylko z niepewnej tradycji gminnej, tylko z kronikarskiej znał wieści, to ujrzał przed sobą w niewatpliwej, w namacalnej rzeczywistości. I ujrzał się nagle w stolicy narodu, który swoim nieprzyjaciółom brodę ze skórą oddziera i w kościele jako pobożne zawiesza vutum. Miłe odkrycie, zjehawszy na wesele! Nuż który z tych dzikusów poczuje w sobie ducha podobnej pobożności! - Potrzeba tylko zwykłej zwady weselnej, aby... Strach zdjął Krzyżaka. Odwrucił się ze zgrozą od okropnego widoku. Zimnym dreszczem drżący, wyszedł obok klęczącego u drzwi Węgra z kościoła i dopiero na dworze, pod Bożem niebem wolniej odetchnął.

Jak nasz Krzyżak w tej chwili, tak wielu Krzyżaków przed nim, tak wielu gościńią w Krakowie bawiących Niemców, zwłaszcza Prusaków, opuszczało co roku z oburzeniem katedrę na Wawelu.

dok. w nast. n-rze

Wola Cieklińska
graf. Edward Storch





Klub Tatarnictwa Jaskiniowego. W akcji.

Fot. Anna Antkiewicz

Przeproszenie

W artykule „Trochę historii na przypadające w 1996r. 90-lecie Oddziału PTTK umieszczonym w ostatnim numerze „Echa Beskidu” wśród nazwisk zasłużonych działaczy Oddziału pominęłam nazwisko kol. Jadwigi Wawro, za co serdecznie przepraszam.

Kol. Wawro, przewodnik beskidzki i tatrzański, p.o. przewodnicząca Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, przewodnicząca Komisji Opieki n. Zabytkami, przewodnicząca koła PTTK przy T-wie Miłośników Lwowa należy do najaktywniejszych działaczy, zawsze chętna do społecznej działalności i prowadzenia wycieczek, służy swą głęboką wiedzą.

Wanda Szoska



Koło Grodzkie w Dolinie Kieźmarskiej

Fot. Z. Szubelak

W połowie lutego br. Telewizja Polska podała w programie „Panorama”, że powstało w Warszawie pierwsze muzeum nart, a przecież my Sądeczanie dobrze wiemy, że pierwsze mu-

CIEKAWOSTKI

zeum nart powstało kilkanaście lat temu w Piwnicznej z daru znanego przedwojennego sportowca, a po wojnie wykładowcy w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie dr Zygmunta Bielczyka. Mieści się ono w sali Domu Kultury w Piwnicznej.

* Wychowawca wspólnie z ks. Janem Długoszem synów królewskich Filip Buonascorsi - zwany Kalimachem - uciekł pod osłoną nocy z Rzymu na północ, zamieszany w spisec przeciw papieżowi Pawłowi III. Młody humanista osiedlił się w Polsce, gdzie zdobył sławę, Królewską łaskę i uznanie. Był głównym doradcą króla Kazimierza Jagiellończyka i jego następcy i syna - Jana Olbrachta. Przebywał w Nowym Sączu w roku 1468.

* Marcin Kromer urodzony w Bieczu, biskup warmiński, napisał w 1545 r. dzieło swojego życia p.t. „Polska, czyli o położeniu, ludach obyczajach, urządach i ustroju Królestwa Polskiego”. Był to swego rodzaju przewodnik po Polsce dla cudzoziemców.

* Pierwsza mapa Polski i zachodniej Litwy ukończona została w 1529 r. wykonał ją humanista, geograf, historyk i astronom Bernard Wapowski /1450-1535/. Była podstawowym dziełem, na którym opierano dalsze opracowania kartograficzne.

* Organizacja „Czerwony Krzyż” powstała w 1864 r. po opublikowaniu książki Jean Henri Dunanta - Szwajcara, w której umieścił wspomnienia żołnierzy rannych pod Solferino w 1859 r. Jean Henri Dunant jako pierwszy otrzymał w 1901 r. pokojową nagrodę Nobla.